

Pogranicza i multikulturalizm w warunkach Unii Europejskiej. Implikacje dla wschodniego pogranicza Polski

* * *

Międzynarodowa konferencja naukowa, Białowieża 14-16 września 2003 roku

Stella Grotowska
Instytut Socjologii,
Uniwersytet Wrocławski

DYSTANSE WOBEC ODMIENNOŚCI W DOŚWIADCZENIU POLAKÓW CZASU ZMIANY

Distances to the dissimilarities in the social consciousness of Poles in the time of changes

Summary

The paper considers the problem of cultural diversity appearing in an everyday experience of Polish society during the period of political and economic transformations after 1989. The research is based on anonymous, little-structured interviews completed in Wrocław in 2002. The analysis of the statements contained therein revealed two ways of articulation of differences: in terms of nationality and in terms of individualization. In the first case the dissimilarities are perceived negatively, in the second – are described as “insignificant”, accidental, individual. Both strategies are used to invalidate or overcome the differences.

Key words: cultural differences, cultural otherness, social distance, strangeness, Polish transformation

Streszczenie

W artykule podjęto problem odmienności kulturowej pojawiającej się w codziennym doświadczeniu polskiego społeczeństwa w okresie przemian politycznych i ekonomicznych po 1989 roku. Badania oparte są na anonimowych, mało strukturalizowanych wywiadach, zrealizowanych we Wrocławiu w 2002 roku. Analiza tych wypowiedzi pokazuje dwa sposoby artykulacji odmienności – w kategoriach odmienności narodowej oraz w kategoriach indywidualizacji. W pierwszym przypadku jest ona postrzegana negatywnie, w drugim zostaje określona

jako „nieznacząca”, przypadkowa, i jednostkowa. Obie strategie służą unieważnianiu lub zniwelowaniu odmienności.

Słowa kluczowe: odmienność kulturowa, inność kulturowa, obcość, dystans społeczny, wielokulturowość, polska transformacja

Wprowadzenie

Nowoczesne społeczeństwa charakteryzują się dużą otwartością, to znaczy obecnością wielu stylów życia, różnorodnych tradycji, wierzeń, języków, co sprawia, że „inność” nabiera znaczenia jako czynnik współtworzący tożsamość jednostek i grup. Wskutek zmian przebiegających w Europie Wschodniej zakres dostępnych wyborów kulturowych znacznie się zwiększa – o organizacje i ruchy społeczne, stowarzyszenia, ugrupowania polityczne, mniejszości narodowe, które stanowią inspiracje dla budowania alternatywnych modeli tożsamości. W takich okolicznościach jednostka staje się „kontekstualna” – wytwarzająca własną tożsamość z szerokiego zakresu postaw, idei, praktyk, celów, które są przedmiotem jej refleksji i wyboru [Szkudlarek 1995].

Polskie społeczeństwo w okresie powojennym przejawiało znaczną jednolitość etniczną, wyznaniową, a kontakty z innymi społeczeństwami podlegały wielu ograniczeniom, nie potrzebowało więc w tej sytuacji kryteriów rozgraniczających swojskość i obcość [Nowicka 1990]. Ostatnie kilkanaście lat to czas destabilizacji społecznej, politycznej i ekonomicznej. W okresie transformacji zasady gospodarki rynkowej niszczą struktury państwowego socjalizmu, załamują się tradycyjne systemy wartości, maleje skuteczność kulturowego przekazu międzypokoleniowego. Przemiany ustrojowe inspirują pojawienie się nowych wartości i praktyk, nadają odmienny kierunek ludzkim działaniom. Transformacja społeczna w Polsce dokonuje się na różnych poziomach i polega na przemianach struktur społecznych i działań jednostkowych. Przebudowie instytucji towarzyszy znaczne poszerzenie „oferty kulturowej”, w skład której wchodzi zróżnicowane style życia, potrzeby, aspiracje. Szybkie tempo zmian prowadzi do chaosu kulturowego, zmuszając do uruchomienia procesu negocjowania znaczeń oraz czyniąc z wytwarzania i uzgadniania mechanizm podtrzymujący wyłaniającą się rzeczywistość społeczną [Marody 2000, s. 40].

Punktem wyjścia moich rozważań jest fakt, że w krótkim czasie polskie społeczeństwo różnicuje się kulturowo, a przejawy wielokulturowości są obserwowalne zarówno w wymiarze makrostrukturalnym, jak i mikrostrukturalnym. W tym artykule koncentruję się na doświadczeniach z odmiennością, które są rozważane w perspektywie ideologii wielokulturowości jako koncepcji redukcji nierówności społecznych i ekonomicznych. Nie jest moim celem badanie

niekonwencjonalnych, ekscentrycznych zachowań jednostek, lecz interesuje mnie inność jako cecha grupy.

W pracach socjologicznych termin „wielokulturowość” pojawia się często; występuje on w trzech znaczeniach odnoszących się do zjawisk odrębnych, ale powiązanych ze sobą. „Wielokulturowość” opisuje obecność w społeczeństwie zróżnicowanej kultury, i w konsekwencji to, że tożsamości uczestników poszczególnych zbiorowości zbudowane są na przynależności do tych zbiorowości. „Wielokulturowość” to także istnienie różnych nieformalnych norm społecznych. Społeczna akceptacja „innych” może mieć różne nasilenie oraz dotyczyć bardziej jednych grup niż innych. W drugim rozumieniu chodzi przede wszystkim o pojawiającą się świadomość, że w społeczeństwie występują rozmaite wartości, systemy norm, praktyki kulturowe w życiu codziennym i że jest to stan normalny. W trzecim znaczeniu wielokulturowość oznacza system ideologiczny, który podkreśla funkcjonalność zróżnicowania kulturowego i zachęca do jego podtrzymywania. Występowanie wielu grup kulturowych w obrębie jednego społeczeństwa jest postrzegane jako pozytywna wartość. Oznacza to jednak narzucenie na wielokulturowość pewnych ograniczeń – wielokulturowość jest akceptacją jednej kultury w sferze publicznej obejmującej takie dziedziny, jak prawo, polityka, gospodarka i zróżnicowania kulturowego w sferze prywatnej – życie rodzinne, moralność, religia. Polska wielokulturowość określana jest jako „słaba” z dwóch przyczyn: mniejszości etniczne i religijne stanowią kilka procent Polaków, zróżnicowania kulturowe związane z charakterystykami ekonomicznymi (klasowymi) lub biologiczno-kulturowymi (na przykład zróżnicowania według wieku, płci społecznej, orientacji seksualnej) oraz podział na „tubylców” i „imigrantów” nie opierają się na kryteriach, które prowadziłyby do esencjalizowania kategorii społecznych na ich podstawie wyróżnionych [Mucha 1999]. Z drugiej jednak strony – jak pokazują badania – wzrasta ważność sfery kultury, która okazuje się trwalsza zarówno od struktury ekonomicznej, jak i politycznej. Z tego względu analizy struktur społecznych w coraz większym stopniu zwracają się w stronę paradygmatu kulturowego [Sadowski 1999, s. 33].

Przedmiotem mojego zainteresowania jest sfera codziennego doświadczenia życiowego, która w ciągu ostatnich kilkunastu lat uległa w Polsce znacznym przeobrażeniom. Dziedzina życia codziennego zarządzana jest przez niepisane wartości i zasady normatywne, które mają charakter oczywisty, niekwestionowany, wydają się naturalne. To, co przebiega zgodnie z regułą nie jest przedmiotem refleksji, dopiero odejście od rutyny powoduje skupienie uwagi. W zawiązku z tym zagadnieniem należałoby wspomnieć o wysuwanej często tezie o „medializacji” polskiego społeczeństwa – w opinii M. Ziółkowskiego w jeszcze większym stopniu niż doświadczenia codzienne zmieniły się i zyskały na znaczeniu pośrednie przekazy symboliczne, w szczególności telewizja; z nich czerpana jest wiedza o obszarach rzeczywistości niedostępnych bezpośrednio doświadczeniu i dostarczają kategorii

do ujęcia także rzeczywistości życia codziennego: kryteriów oceny, grup odniesienia porównawczego czy normatywnego [Ziółkowski 2001, s. 26]. Jak zwracają uwagę badacze współczesnej kultury, ze względu na siłę oddziaływania media są źródłem materiału dla wspólnot wyobrażonych, które, aby istnieć, nie muszą ograniczać się ani związywać z konkretną przestrzenią geograficzną. Wyobraźnia jest kształtowana przez krajobrazy medialne, które dostarczają wyobrażeń, wątków narracyjnych, zbioru postaci, tematów, obrazów, tekstów widzom bez względu na ich przynależność do narodowej wspólnoty i lokalne zakorzenienie. Stąd doświadczenie przemieszczania się między kulturami nie dotyczy tych tylko, którzy zmieniają miejsce w fizycznej przestrzeni, ale i tych, których, jakby się zdawało zupełnie nie dotyka „ludzi dobrze zakorzenionych we własnej lokalności, tych, którzy być może nigdy nie spróbują wędrowki dalszej niż najbliższy sklep, kościół, knajpa” [Burszta 1998, s. 137]. W tych okolicznościach nawet osoby, których życie osobiste czy zawodowe wydaje się stabilne muszą – ze względu na przekształcające się układy odniesienia – negocjować swoją tożsamość w kontaktach interpersonalnych.

Społeczne porównywanie, obserwowanie innych, zauważanie podobieństw i różnic, tego, co wspólne i tego, co odmienne jest niezbędne, aby radzić sobie z pytaniami tożsamościowymi. Odmienność często wywołuje niepokój lub napięcie, przez wskazanie na niepodobieństwo do tego znane i z tego powodu dające poczucie bezpieczeństwa. Szczególnie trudno poradzić sobie z odmiennością mentalności ponieważ kryteria odróżnienia normalności od patologii, dobra od zła, zrozumienie wizji świata, norm, wartości są trudne do uchwycenia, a poczucie braku orientacji i pewności swego powoduje niepokój [Jarymowicz 1992, s. 219-224]. To, co odmienne jest zdefiniowane kulturowo, poszczególne kultury stosują różne kryteria odmienności, gdzie indziej dostrzegając różnice, ignorując lub nie uznając za ważne kryteriów innych kultur. Cechy, które są dostrzegane w jednych kulturach pozostają nie zauważone w innych, lub dostrzegane na poziomie zmysłowym mogą nie mieć żadnego znaczenia. Doświadczenie inności prowadzi często do nieprzyjemnych odczuć związanych z obcością. Doświadczenie obcości może być wywołane przez różne grupy: grupy przynależności lub takie, do których nie należymy w najmniejszym stopniu, lub grupy odniesienia. Obcość odczuwana we własnym społeczeństwie – co czasem zdarza się każdemu – powoduje stres, szczególnie dotkliwy, gdy jednostka nie utożsamia się z żadną alternatywną grupą [Nowicka 1990, s. 9-14].

1. Doświadczenia Polaków czasu zmiany

Doświadczenie kulturowe – jak wskazuje D. MacCannell – zawiera wyidealizowane i przerysowane modele życia, które znajdują wyraz w sferze publicznej, w filmie, literaturze, zasadach etykiety, w widowiskach, gazetowych komiksach, codziennych rozmowach. W doświadczeniu kulturowym wyróżnimy dwa wymiary, których jednoczesna obecność umożliwia to doświadczenie. Pierwszy z

nich to model, rozumiany jako ideał, czy też „model dla”, obejmuje przedstawienie jakiegoś aspektu życia na przykład na scenie, w filmie itp. Drugi wymiar doświadczenia odnosi się do wywoływanego przez wymiar pierwszy poczucia, przekonania, słowem do wywieranego wpływu [MacCanell 2002, s. 37-38].

Wypowiedzi o społecznej rzeczywistości doświadczanej przez ludzi w codziennym życiu niosą ze sobą pokaźny komponent emocjonalno-oceniający. Percepcja społecznej rzeczywistości zasadza się na osobistym doświadczeniu jednostki, której potrzeby, aspiracje, oczekiwania czy wartości spełniają się lub nie mogą się zrealizować ze względu na opór zewnętrznych okoliczności. Dzieje się tak niezależnie od tego, czy człowiekowi wydaje się, że pełni rolę sprawczą, jeśli chodzi o przebieg swego życia, czy też przyznaje prymat w tym względzie czynnikom zewnętrznym. Stąd opowieści o doświadczanej przez ludzi rzeczywistości zawierają zazwyczaj element afektywny, a nasilenie krytycyzmu lub aprobaty zależy od dystansu, jaki dzieli społeczną rzeczywistość danej jednostki od stanu pożądanego [Koralewicz, Ziółkowski 2003, s. 67].

Badania empiryczne, które wykorzystuję w tym tekście, polegały na przeprowadzeniu anonimowych mało ustrukturalizowanych wywiadów, których celem było skłonienie rozmówców do wypowiedzania sądów dotyczących inności, odmienności. Zamierałam uzyskać opowieści o indywidualnych doświadczeniach badanych, zdarzeniach z ich życia, w których mieli poczucie, że zetknęli się z czymś lub kimś innym, różnym od tego, do czego przywykli, w jakikolwiek sposób odmiennym, a nawet obcym. Nie prosiłam o ocenę jakichś innych osób czy grup, ale starałam się prowokować badane osoby do prezentowania możliwie szerokich, bogatych w szczegóły opowieści dotyczących tych sytuacji.

Zakładam, że opowiadania rozmówców o spotkaniach z innością wyrażają, zawierają modele sytuacyjne stosowane w takich przypadkach. Odmienność jest przez rozmówców postrzegana w głównej mierze przez pryzmat spotkań z Innym, z ludźmi, nie zaś abstrakcjami, jak idee, wartości, sztuka, ideologie. Tylko wyjątkowo w zebranych materiale pojawiają się opowieści o inności, która nie byłaby konsekwencją spotkania z konkretną osobą lub osobami. Trzy tematy najmocniej skupiały na sobie uwagę badanych:

- inność narodowa „My-Polacy” – obywatele krajów Europy Zachodniej,
- inność w obrębie polskiego społeczeństwa,
- odmienność w zakresie akceptacji kultury „głównego nurtu”.

Respondentami byli mieszkańcy Wrocławia, rozmowy przeprowadzili studenci socjologii Uniwersytetu Wrocławskiego w czerwcu i lipcu 2003 roku. Wybór Wrocławia jako miejsca przeprowadzenia badań opierał się na założeniu, że duże miasto jest miejscem, gdzie zaznacza się szczególnie dobitnie wielokulturowość rozumiana we wszystkich wyszczególnionych wyżej znaczeniach.

Dobór respondentów był celowy, nie opierał się na modelach próby statystycznej. Decyzja prowadzenia wywiadów z tymi a nie innymi rozmówcami wynikała z

przekonania, że doświadczenia konkretnej osoby dotyczą badanej problematyki. Spośród osób badanych 16 uzyskało wykształcenie wyższe, 10 – średnie. Rozmowy zmierzały do uzyskania możliwie pogłębionych i wielostronnych danych pozwalających na analizę pewnych tendencji społecznej świadomości. W niniejszym artykule przedstawiono wstępną analizę dokonaną na podstawie 26 rozmów, a ze względu na ograniczoną objętość prezentowane wątki oraz materiał empiryczny zostały potraktowane dość skrótowo.

...inność jest nam wszystkim potrzebna, ta inność ludzi otaczających, bo oni nam pokazują, w którym miejscu jesteśmy

Zdanie to pochodzi z wypowiedzi jednego z respondentów i wyraża potrzebę wyznaczenia granicy, dzięki której można oddzielić to, co własne od innych obszarów. Proces ten jest jednym z ważnych wymiarów konstruowania tożsamości społecznej: wyznaczenie symbolicznej granicy tworzy układ odniesienia do społecznych porównań. Jak zwraca uwagę E. Nowicka, postrzeganie świata społecznego może być dychotomiczne – wtedy da się wyraźnie odróżnić i ściśle rozgraniczyć swoich od obcych. W przypadku bardziej skomplikowanym – prócz swoich i obcych ujawnia się kategoria pośrednia – między skrajnościami swojskości i obcości rozciąga się sfera nieokreśloności [Nowicka 1990]. W tym miejscu chciałabym skoncentrować się na jednym aspekcie doświadczenia inności - jako kontrastu dla tego, co swojskie. Tak postrzegana odmienność w zebranych wywiadach zaznacza się w wymiarze narodowym. Zanim przejdę do opisu tego, jak – w opiniach rozmówców – różnią się Polacy od nie-Polaków chciałabym poczynić kilka ustaleń teoretycznych.

Przyjmuję, że identyfikacja narodowa nie jest zjawiskiem jednowymiarowym, ponieważ obejmuje związane ze sobą składniki etniczne, kulturowe, ekonomiczne, prawne. Tożsamość narodowa jest podstawą państwa, jego organów i politycznych regulacji, decyduje o właściwym danej wspólnoty podziale pracy i kontroli nad zasobami, przydziela jednostkom i grupom określone miejsca w przestrzeni społecznej. Ponadto tożsamość narodowa opiera się na wiedzy o własnej grupie, a dokładniej – jest ukształtowana przez dodatnie jej wartościowanie i pozytywną ocenę przynależności do tej grupy. Z punktu widzenia wytwarzania i podtrzymywania tożsamości największe znaczenie ma system wartości, ponieważ organizuje wiedzę i samoocenę, buduje pewną jej wizję. Pojęcie tożsamości odnosi się zresztą nie tylko do wiedzy i oceny, ale i oznacza dyspozycję do działań wynikających z powyższych dwóch aspektów [Babiński 1999, s. 199-200].

Przyjrzyjmy się teraz z zamiarem jedynie zasygnalizowania zagadnienia, a bez ambicji jego wyczerpania odmienności postrzeganej w wymiarze narodowym. Większość rozmówców ma za sobą dłuższy lub krótszy pobyt za granicą, jak praca, wyjazd służbowy, stypendium, turystyka, wizyta u rodziny lub przyjaciół. Podróż zagraniczna powoduje, że zebrane tam doświadczenia służą do dokonywania

porównań między różnymi wymiarami społeczeństw Zachodu i polskiego społeczeństwa. Przy czym wynik tych porównań jest dla polskiej rzeczywistości niekorzystny. Relacje badanych dotyczące spotkań z odmiennością pokazują, społeczeństwo polskie jako zupełne przeciwieństwo społeczeństw Zachodu. Z wywiadów wyłania się obraz polskiej rzeczywistości niestabilnej, niepewnej, nieprzewidywalnej, jak mówi jedna z rozmówczyń - bardzo, bardzo dziwnej.

Dla mnie ta sytuacja w Polsce, która jest... kompletnie nie wiem, o co chodzi. (...) Znam (...) osoby, które zajmują strategiczne, ważne stanowiska, powiedzmy w banku, wysocy urzędnicy czy w policji. Oni również podzielają moją opinię, że nie wiedzą, co się dzieje u nas w kraju. Jest to niewygodne, bo nie wiadomo, jak żyć, pracować. A tak naprawdę nie wiadomo, jak będzie jutro. Ta niepewność jest rzeczą bardzo, bardzo dziwna. (...) Kiedyś było ciężko, ale rzeczywistość była bardziej sprawdzalna. A teraz możemy porównać ją do takiej wirtualnej gry, że są pewne zasady, ale mogą być one zmienione jutro (...). Przy takiej rzeczywistości trudno jest podejmować decyzje (...), bo jeżeli człowiek zмага się z abstrakcją, to jest za mało danych, żeby poczuć się bezpieczniej. Jest to jakaś sytuacja obca dla Polaków. Nie chodzi o brak pieniędzy, ale o brak stabilizacji, brak stabilizacji w wartościach duchowych, rodzinnych, społecznych. [kobieta, 25 lat, wykształcenie wyższe]

Polską codzienność rozmówcy postrzegają jako obszar walki, wrogości przybierającej rozmaite formy, na przykład przemocy w rodzinie, ulicznej przestępczości albo obrony własnego stanowiska w pracy. Dominującym rysem sytuacji pracy jest poczucie zagrożenia – utratą pracy, niekompetencją przełożonego lub jego brakiem szacunku dla podwładnych, niepewnością reguł, które w dodatku są nietrwale i mogą nagle przestać obowiązywać. Drapieżny, nie kontrolowany przez nikogo kapitalizm wytwarza kulturę pracy ponad siły, w której ludzie rywalizują przy użyciu wszelkich dostępnych im środków, także pozornie nie związanych z wykonywaną pracą, jak choćby kapitał polityczny. Opowieści badanych odnoszące się do spraw zawodowych wskazują na niewielką siłę przekonania o tym, że szanse życiowe człowieka zależą od niego samego, od jego pomysłów, zaangażowania, kompetencji. Źródło powodzenia widzą rozmówcy gdzie indziej, co wyraża dokonana przez jednego z nich charakterystyka szefa:

Facet (...) pochodzi z małej miejsciny, wykształcenie zdobył na jakichś marnych kursach. chciałoby się zapytać skąd się wziął w takiej poważnej firmie. Wiadomo skąd – jak to bywa często, no partia koleśi. No i niestety takimi samymi zasadami, na jakich zdobył swój stołek, sam się kieruje. Te zmiany, o których wcześniej mówiłem, można je nazwać czystką w firmach nam podległych, wszystko polega na potajemnym obsadzeniu stanowisk swoimi koleśiami. Mam na myśli stanowiska we władzach tych firm. (...) Zresztą zatrudnianie pracowników odbywa się na podobnych zasadach. Córka koleśia, czy syn znajomej itd. Ale najlepsze jest to, że my, to znaczy dotychczasowa załoga, spadamy coraz niżej w hierarchii firmy. To znaczy może nie

niżej, bo pozostajemy na tych samych pozycjach. Natomiast awans jest zastrzeżony dla tych nowych. To jest zwyczajna synekura. Takiego zresztą pojęcia on sam wcześniej używał w stosunku do stanowisk, które już zdążył poobsadzać. Nawet nie chodzi tu o awans, bo osoby zatrudniane przez niego od razu dostają lepszą posadę, nawet nie muszą mieć specjalnych kwalifikacji. Tak jak mówiłem, zwykła synekura. No i nikt mi nie wmówi, że to jest w porządku. Skoro nie jest, to musi być „inne”. [mężczyzna, 34 lata, wykształcenie wyższe]

Doświadczenie respondentów wiąże się z funkcją kontroli dostępu. Niezliczone, podejmowane codziennie, ważne i drobne decyzje typu „wpuścić” – „nie wpuścić” wpływają w znacznym stopniu na osobiste i zbiorowe życie. Osoby podejmujące te decyzje – kontrolerzy – decydują o tym, co dobre lub złe, a sposoby percepcji siebie i świata – i wynikające z tego działania zależą od procesów kontroli wstępu [Rifkin 2003, s. 190-191]. Zjawisko kontroli dostępu rozpoznają badani w różnych obszarach jako funkcjonowanie nieformalnych klik sprzyjające korupcji. Bezpośrednią konsekwencją jest fakt, że pewne jednostki i grupy osiągają rozmaite korzyści – materialne, bądź niematerialne, jak prestiż czy władza polityczna w sposób nieprawomocny.

Opisywaną przez rozmówców sytuację niepewności, zagrożenia i ryzyka można uznać za typową dla całego świata zachodniego, ponieważ gospodarka od początku lat dziewięćdziesiątych wyraźnie przyspiesza, a rynek charakteryzuje wzmożona konkurencja, racjonalizacja, restrukturyzacja. Rozmówcy podkreślają negatywne strony tych procesów w warunkach polskich, natomiast wizja społeczeństw Zachodu obecna w wypowiedziach jest krańcowo różna: jest to rzeczywistość uporządkowana i relatywnie bezpieczna, „normalna”, co przejawia się chociażby w organizacji pracy. Dotyczy tego cytowana dalej wypowiedź, w której inność zostaje zdefiniowana jako „normalność”.

Ja tęsknię, nie da się ukryć, do tej inności, którą zaobserwowałem czy to w Niemczech, czy to w krajach Beneluksu, że można normalnie żyć i pracować bez koszmarnego poczucia zaganiania, takiego dziwnego bezsensu działań prowadzonych, bo czasami się zastanawiam, czy ta moja praca w ogóle ma jakiś sens.(...) I to jest moja tęsknota do normalności, która mi się wydaje... pracujesz, dobrze pracujesz, to zarabiasz, bez jakiegoś specjalnego stresu, że coś nagle, zupełnie nie z twojej winy się zawali. [mężczyzna, 32 lata, wykształcenie wyższe].

Rozmówcy roztaczają wizję porządku społecznego charakterystycznego dla społeczeństw zachodnich jako stanu pożądanego, ideału, do którego należy dążyć również w Polsce.

Kolejna wypowiedź sytuuje się w dwóch kontekstach. Jeden z nich to relacja Polska – Europa Zachodnia, drugi ma charakter czasowy: Polska teraźniejsza, to jest okres po 1989 roku – Polska międzywojenna. Rozmówca wspomina swój pobyt we Francji, gdzie spotkał mera niewielkiego miasta, który za sprawowanie urzędu nie

pobierał wynagrodzenia. To nasuwa badanemu skojarzenia z Polską międzywojnia i skłania do krytyki funkcjonowania dzisiejszego państwa.

...przed wojną najwyższe pobory miał prezydent Mościcki. Tylko (...) że prezydent Mościcki nie brał ani grosza. (...) Piłsudski nie wziął ani jednego grosza, mimo że pobory przyznane. To pisał różnego rodzaju pamiętniki i książki i z tego żył. (...) I taki minister spraw zagranicznych Beck nie wziął ani grosza. Ambasadorzy w Niemczech, Stanach Zjednoczonych nie brali poborów nie tylko dla siebie, ale i dla utrzymania ambasad. Dlatego, że państwo było biedne i nie stać było państwa na finansowanie. I takich dygnitarzy było przed wojną bardzo dużo (...) Prezydent Mościcki miał dwa pokoje urzędników. Ile tam się mogło zmieścić osób? Piętnaście, dwadzieścia, do tego sześciu adiutantów wojskowych i koniec. Nie tabuny urzędników jak dzisiaj. Dlaczego państwo jest w takim stanie, w jakim jest? Jest niewydolne finansowo. To jest za duże obciążenie niepotrzebnych ludzi. Gdyby wystrzelać 90 proc. to i tak by było za dużo. [mężczyzna, 74 lata, wykształcenie wyższe]

Podsumowując tę część rozważań, chciałabym zwrócić uwagę na dwa aspekty doświadczenia odmienności obecne w wypowiedziach badanych. Uderzający jest negatywny wydźwięk „inności”, widoczny w sformułowaniach takich jak to, że skoro coś nie jest w porządku, to musi być inne. Tak rozumiana inność odnosi się do własnej grupy – to polskie społeczeństwo okresu transformacji jest „dziwne”, w porównaniu do społeczeństw Zachodu, inność jest zatem właściwością MY a nie ONI. Z drugiej strony pojawiają się wypowiedzi, gdzie inność znaczy „normalność”. O takiej odmienności mówi respondentka: *Bardzo bym chciała tę inność do nas wprowadzić, żeby ona się podobała większej liczbie ludzi...* [kobieta, 50 lat, wykształcenie wyższe] Zasadniczy cel rozumowania jest w obu typach wypowiedzi ten sam – jest to wyrażenie dystansu i wyznaczenie kierunku, w którym polskie społeczeństwo powinno zmierzać. O kwestii dystansu wypowiada się badana osoba w sposób następujący:

...jednoczenie w Europie (...) przede wszystkim inność w tych okolicznościach kojarzy się tak, że my (...), że ja jako Polka czuje się inna w stosunku do... W sumie jestem Europejką, ale czuję, że jestem inna (...) na przykład ludzie z Francji czy Hiszpanii. No... niby to jest jeden kontynent, ale (...) wydaje mi się, że odstaję od reszty, (...), że niby wszyscy dążymy do tego, że mamy być razem, że Europejczyk to jeden człowiek, a tak naprawdę... to cały czas jesteśmy, mi się wydaje, ta gorsza jednak kategoria. My dążymy, no my jako społeczeństwo, cały czas dążymy, żeby się ujednoczyć, no jednak nie wydaje mi się to takie oczywiste. [kobieta 22 lata, wykształcenie średnie].

Wypowiedzi rozmówców zawierają nie tylko krytyczną ocenę funkcjonowania społeczeństwa w wymiarze organizacyjnym, wiele uwagi poświęcają opisom krótkotrwałych, prywatnych interakcji między jednostkami. Poza różnicami

ekonomicznymi i organizacyjnymi rozmówcy wskazują więc na różnice kulturowe – w społeczeństwach zachodnich wrogość i agresja nie są – jak się to dzieje w Polsce – elementem codziennego funkcjonowania. Przy czym cecha ta ma charakter kulturowy, nie zależy – zdaniem badanych – od warunków życia.

...bardzo mi się to podobało u Włochów, zdaje się, że jest to cecha też Hiszpanów (...) Dużo więcej śmiechu, luzu i otwartości w gestach, w ciele, w twarzy, do siebie nawzajem, ale też do świata. U nas ciemno na twarzy, lęk, napięcie, a nawet wrogość i złość. Nie wiem, czy to się jakoś tłumaczy, że my mamy trudniej. Nie. Patrzyłam na osoby, które śmiały się, były otwarte (...) byli to zwykli, przeciętni ludzie, którzy też mieli wiele trosk, kłopotów własnych, codziennych, ale inaczej się jawili w relacjach społecznych. [kobieta, 50 lat, wykształcenie wyższe].

Rozmówcy zwracają uwagę na pozytywne wartości u innych narodów, podstawą podziału My – ONI nie jest jednak wrogość, ale raczej rozpoznanie tego, co pozytywne w życiu innych społeczeństw i przekonanie, że trzeba od nich uczyć się, czerpać wzory. Mówi respondent:

...okazało się, co było dla mnie dość dużym zaskoczeniem, bo to był mój pierwszy wyjazd (...) za granicę, że oni [Niemcy – przyp. S.G.] są dużo bardziej życzliwi od nas, że kontakty nawiązuje się o wiele bardziej spontanicznie, że można sobie porozmawiać z ludźmi w sklepie. (...) dla mnie to było coś fantastycznego, coś, do czego chciałbym, żeby się dążyło u nas. Ale u nas jest tak, że ludzie są zamknięci na wszystkie nowości [mężczyzna, 31 lat, wykształcenie średnie].

Europejczycy odróżniają się od Polaków przekonaniem o odpowiedzialności za własne położenie uznawanej jako wartość i realizowanej, samodzielnością, wolą polegania na sobie, jak mówi rozmówczyni – samowystarczalnością, która przejawia się przez zwykle, drobne aspekty codziennego życia. Opowiada o tym badana osoba:

...wszyscy moi znajomi pochodzący (...) z Niemiec, Francji z innych krajów (...) Europy Zachodniej potrafili gotować. Tam każdy gotował sam sobie, był taki samowystarczalny i to było niezależne od płci, nie było podziału na to, że na przykład kobiety gotują, mężczyźni czytają gazety. I to było dla mnie takim pierwszym zaskoczeniem i przyznam się szczerze, że było mi wstyd, że wszyscy potrafią gotować i jak ktoś mnie poprosił, żeby zrobić polską narodową potrawę, to ja niestety nie potrafiłam (...) O pierwszą rzecz, jaką zrobiłam po powrocie do Polski, to była nauka gotowania... Doświadczenie typu inności inspirowuje zmiany w sposobie myślenia rozmówców i w ich życiu: Kontakt z odmiennością na przykład samych stosunków współżycia w Niemczech, w Holandii, w Danii, który powodował (...) zmiany dotyczące podejścia do tego, jak może funkcjonować społeczeństwo. W pewnym sensie przekłada się to (...) na zmiany sposobu życia, czyli jakby naprowadzanie innego stylu życia innego od przeciętnego stylu życia w Polsce. I ten styl życia, który mi bardziej odpowiada, jest dla mnie bardziej przyjemny. Na pewno

moje życie nie byłoby tak przyjemne, tak szczęśliwe, gdybym żyła (...) przeciętnym schematem rodziny polskiej. [kobieta, 40 lat, wykształcenie wyższe]

Realizacja „normalności” w polskich warunkach łączy się z koniecznością pokonania dużych trudności prawnych i organizacyjnych, ale także takich, których źródłem jest przyjęty sposób myślenia. Jak mówi jeden z rozmówców:

Otwartość jest jedną z chyba największych inności, która dzieli nasz kraj od innych. Ponieważ (...) mieszkańców jakiegokolwiek kraju bym nie spotkał – tam po prostu jest więcej uśmiechu na twarzy. Nawet powiedział mi to mieszkaniec Portugalii (...), który (...) przybył na praktyki do Wrocławia. (...) I ten człowiek stwierdził, że jednak w Polsce ludzie bardzo mało się uśmiechają (...) I to było takie, właściwie niby taka aluzja, taka puszczona mimo woli, a jednak to też mnie skłoniło do takich refleksji (...) i tak zacząłem przyglądać się ludziom, którzy mnie mijali na ulicy, no i rzeczywiście rzadko kiedy (...) próbowali nawiązać jakiś kontakt wzrokowy, (...) nawet jadąc tramwajem można zauważyć, że każdy człowiek ma taką swoją barierę nie do przebycia. [mężczyzna 22 lata, wykształcenie średnie]

Powyższa wypowiedź pokazuje, że rozmówcy nie tylko akceptują punkt widzenia obcokrajowca, ale starają się być jak obcokrajowiec, przyjmując inny styl życia. To właśnie doświadczenie uwidoczniła dystans dzielący ich od tego, co uznane za „normalne” i uprawnione.

Respondenci mówią o sobie „My-Polacy” i przeciwstawiają owo „My” Europejczykom: Włochom, Hiszpanom, Szwedom, Niemcom, Francuzom, którzy stają się „znaczącymi innymi”. Wypowiadając się o odmienności Polaków w stosunku do innych społeczeństw Europy Zachodniej, badani odnoszą się do wymiaru gospodarczego, ekonomicznego, organizacyjnego, a także do zachowań codziennych, na przykład wzorów zachowań w rodzinie czy miejscu pracy.

Dokonywane przez rozmówców porównania społeczne w płaszczyźnie narodowej wskazują na negatywny obraz własnej grupy w kontekście społeczeństw Zachodu, „świata zachodniej kultury”, „cywilizacji zachodniej”. Społeczeństwo polskie jest przez badanych postrzegane jako takie, które nie potrafi wprowadzić i respektować zasad współżycia obowiązujących w „normalnych” warunkach. W wypowiedziach dotyczących tak rozumianej inności znajduje wyraz rozczarowanie transformacją i związanymi z nią niepowodzeniami ekonomicznymi i organizacyjnymi. Wypowiedzi rozmówców pokazują, że jednostka jest przez nich widziana jako ofiara przekształceń systemowych, której sytuacja jest określona głównie przez ryzyko i zagrożenia. Nie pojawiają się przy tym w wywiadach opinie, o jakiejś pozytywnej odmienności łączącej się z przeobrażeniami ostatnich lat.

Wyznaczenie granic między swoimi a obcymi zachodzi przez ustalenie zakresu „My” węższej „My Polacy” lub szerzej „My Ludzie”. W dalszej części tekstu zajmę się tym drugim zakresem.

...odrębności, które są przez społeczeństwo uznane, (...) dla mnie to po prostu nie są odrębności (...) Kanony mnie nie interesują...

Na podstawie uzyskanego materiału można powiedzieć, że w obrębie własnej grupy – społeczeństwa polskiego – dominuje tendencja do poszukiwania podobieństw, nastawienie na pomniejszanie znaczenia różnic. Nie oznacza to, że grupa własna jawi się badanym jako homogeniczna, jest ona zróżnicowana, ale dystanse wewnątrzgrupowe nie są postrzegane jako hierarchizujące. Widzenie innych raczej przez podobieństwa niż przez różnice oznacza koncentrację na tym, co wspólne, a nie na tym, co odmienne. Znajduje to wyraz w wypowiedziach podobnych do niżej cytowanej:

...element (...) inności, odmienności w różnych sferach obserwowałam w trakcie całego swojego życia i zawsze starałam się, jeśli tylko mogłam z tym walczyć, żeby nie był to podstawowy element oceny każdego człowieka, że odmienna religia, kolor skóry, kultura, narodowość czy ubiór, czy fryzura (...) że najpierw trzeba poznać człowieka (...) generalnie, co się za tym kryje jako jednostką a nie narodowością, kulturą, religią. [mężczyzna, 28 lat, wykształcenie średnie]

Podstawowym zabiegiem, który dokonują rozmówcy, zmagając się z zagadnieniem inności, jest budowanie nadrzędnej kategorii „człowiek”, „jednostka ludzka”, do której zalicza się: zarówno badany, jak i inny – partner interakcji. Zastosowane strategie nie mają na celu zwalczania innych, ale odmienności u innych, rozmówcy oswiają inność, niwelują dystans na różne sposoby.

1. Odmiennosc o bardzo ograniczonym zakresie jest na co dzień niezauważalna, pozbawiona znaczenia dla przebiegu interakcji podmiot – inny. Najczęściej wychodzi na jaw przez przypadek i fakt jej występowania pozostaje bez konsekwencji dla ich wzajemnych relacji, ponieważ respondenci postrzegają tę odmiennosc jako ograniczoną do jakiegoś wąskiego wymiaru, bez znaczenia dla pozostałych dziedzin życia. Tego typu strategia znajduje wyraz w cytowanej dalej wypowiedzi rozmówczynie o odmiennosci seksualnej, w której respondentka unieważnia różnice związane ze sferą prywatną, a tym, co naprawdę istotne staje się autonomiczna ludzka istota.

Na co dzień (...) pracuję w takiej branży, że spotykam się z takimi ludźmi [homoseksualistami – S.G.] i w zasadzie bardzo dobrze z nimi rozmawia mi się, pracuje. Także ich orientacja seksualna w ogóle nie ma wpływu, nie zmienia jakby stosunku do tej danej osoby. Także traktuję ją zupełnie normalnie, dobrze mi się współpracuje, także to nie ma w ogóle znaczenia. (...) Wydaje mi się, że (...) przygotowanie merytoryczne ma większy wpływ, większe znaczenie, jeżeli chodzi o pracę niż orientacja seksualna. Także jeżeli to nie ingeruje tak jak powiedziałam, nie jest jakieś nachalne, wulgarne, nie razi uczuć estetycznych, to mnie to zupełnie nie przeszkadza. [kobieta, 38 lat, wykształcenie średnie]

2. Odmienność jako „zły los”. Ta strategia dotyczy na przykład odmienności fizycznych, które odróżniają Ich od Nas tylko zewnętrznie, powierzchownie, dotykają tych a nie innych osób przypadkowo. Relatywnie łatwo uporać się z odmiennością fizyczną, wynikającą z niepełnosprawności, która zostaje przedefiniowana jako:

Nie odmienność a przypadłość, która (...) może spotkać każdego z nas [mężczyzna, 28 lat, wykształcenie średnie]

O spotkaniu z niepełnosprawnymi fizycznie opowiada rozmówczyni:

*Musiałam z nimi funkcjonować. To trochę trwało zanim zaczęłam dostrzegać, że oni różnią się tylko zewnętrznie. Chyba ten pobyt tam nauczył mnie, że jeżeli chodzi o ludzi, to nie ma inności, nie ma odrębności, nie ma różnic, po prostu ktoś ma jakieś ograniczenia. (...) Dlatego ja nie widzę odrębności. W dalszej części wypowiedzi respondentka odnajduje pewien sens swojego spotkania z innością: *I tak się chyba zaczęła moja przygoda z próbą zrozumienia ludzi.* [mężczyzna, 28 lat, student]*

W podobny sposób przeżywa spotkanie odmiennością kolejny rozmówca – jest to, by tak rzec, spojrzenie z innej perspektywy egzystencjalnej. W tym wypadku inni są bardziej przez los doświadczeni, obcowanie z nimi to sposobność do przewartościowania w świadomości wynikające z zetknięcia z problemami, z którymi rozmówca wcześniej nie miał okazji się spotkać, choć w przyszłości jest to nieuchronne.

Miałem okazję (...) poznać ludzi, którzy zmagają się z zupełnie innymi problemami niż ja, którzy są na progu życia i śmierci, którzy często podsumowują swoje życie, którzy też mają świadomość, że niedługo mogą umrzeć. I poznałem taką panią (...) z którą prowadziłem terapię (...) w imię zasady „krok za pacjentem” czyli, żeby poruszać te treści, na które pacjent ma akurat ochotę. I to było dla mnie naprawdę bardzo wartościowe przeżycie, z tego względu, że (...) wyzwoliło we mnie jakąś taką chęć do refleksji nad życiem, nad sensem życia, nad takimi problemami egzystencjalnymi. Jak również zobaczyłem, że ludzie, którzy są w takiej ciężkiej sytuacji (...) wcale nie muszą się poddawać, (...) ale mogą na miarę swoich możliwości (...) I to właśnie skłania mnie do refleksji na temat tego, że często martwimy się takimi rzeczami, które z perspektywy czasu wydają się nam blahe, robimy (...) z igły widły i tracimy energię na głupstwa, na przejmowanie się takimi problemami, (...) które trzeba przelamywać i iść dalej... [kobieta, 55 lat, wykształcenie wyższe]

3. Wreszcie strategią radzenia sobie z odmiennością jest jej zaprzeczenie, przyjęcie, nawet jeśli jest to trudne i wbrew codziennym doświadczeniom, że nie ma żadnych różnic. Takie stanowisko wyraża następująca wypowiedź dotycząca religii.

Chrześcijaństwo jest jedną z tych religii, które nie gardzą innymi, uznaje je. Spotkałam się nawet z takim sformulowaniem z ust księdza, że wszyscy wierzymy w to

samo tylko inaczej to nazywamy. To znaczy, chodzi mi o to, że jest jeden Bóg, którego różne religie różnie nazywają. W zasadzie on jest tylko jeden. [kobieta, 23 lata, wykształcenie średnie]

Charakterystyczne dla radzenia sobie z odmiennością jest jej zaprzeczanie, a w każdym razie sprowadzanie do ograniczonego zakresu tego co powierzchowne i akcydentalnie tylko przysługuje tym a nie innym podmiotom. Konflikt między równością a różnorodnością zostaje unieważniony przez zdefiniowanie różnorodności jako indywidualizmu zbudowanego na przypadkowych treściach. Ten styl myślenia oddaje wyświetlana ostatnio w polskiej telewizji publiczna reklama społeczna dotycząca niepełnosprawnych, której przesłanie brzmi „inni – tacy jak my”, a nie na przykład „inni – i dlatego ważni”. Elementem strategii podejścia do odmienności jest także jej „dydaktyzacja”, czyli akcentowanie funkcjonalności Innych z punktu widzenia Ja – zetknięcie z innością jest postrzegane w perspektywie indywidualnego rozwoju.

...budzą się takie wątpliwości, w jakim obszarze stolerować tę inność przejawiającą się w wartościach, a więc w wyborach...

Wątpliwości, o których mówi badana osoba dotyczą jednak tylko różnic dotyczących akceptacji praw i wolności obywatelskich. Cytowana dalej wypowiedź wyraziście okazuje zakres dopuszczalnej i praktykowanej różnorodności: odmiennosc kulturowa ma swoje miejsce w porządku społecznym, o ile nie kwestionuje praw i swobód obywatelskich.

Inność w ubiorze mnie zaciekawia, w sposobie życia, odżywiania się, obyczajach. Pewnie, trudno jest mi z zaakceptowaniem pewnego systemu wartości, który się kryje za innością danego narodu, na przykład to, że wśród Cyganów dziewczyny bardzo szybko wychodzą za mąż i rezygnują z nauki. Pytanie – czy rezygnują, czy muszą rezygnować? No i tu się włącza mój system wartości, że wartością jest nauka i niezależność kobiet – to jest wytworem naszej kultury, a u nich to nie jest wartością, czyli budzą się takie wątpliwości, w jakim obszarze stolerować tę inność przejawiającą się w wartościach, a więc w wyborach. [kobieta, 50 lat, wykształcenie wyższe]

Autorka kolejnej wypowiedzi opowiada historię o odmienności religijnej. Zdarzenie z życia świadków Jehowy budzi zdziwienie respondentki i wywołuje negatywne emocje ze względu na podporządkowanie jednostki zasadom wspólnoty sprzecznym z prawami człowieka.

...ich wiara (świadków Jehowy) nie dopuszcza przetaczania krwi i to było dla mnie dziwne, jak jego żona rodziła dziecko (...) i jakieś wystąpiły u niej komplikacje (...) i trzeba było przetoczyć krew. I wyobraź sobie (respondentka zwraca się do ankieterki) on się nie zgodził. (...) Ta jego żona (...) zaczęła się wahać. Jak z nim

później rozmawiałam po fakcie, to małżeństwo (...) świadków Jehowy rozwalilo się. Ale do czego zmierzam: on przeświadczony, że tej krwi nie można przetoczyć (...) postawił na szali życie i śmierć swojego nienarodzonego dziecka i żony. Dla mnie to było szokiem. (...) No i tak sobie myślę, (...) niby małżeństwo, a mimo wszystko zdecydował, że tej krwi nie przetoczy. Dla mnie to jest dziwne. [kobieta, 39 lat, wykształcenie średnie]

Osoba, której słowa przytaczam dalej, podkreśla fakt kulturowej różnorodności i własnego niejednorodnego stosunku do tego zjawiska – rozmówczyni powątpiewa w uniwersalność własnej kultury. Prezentowane stanowisko jest dość dalekie od etnocentryzmu, ponieważ badana uważa, że kryteria własnej kultury nie są odpowiednie ani wystarczające do oceny sposobu życia innych społeczeństw. Doświadczenie spotkania z odmiennością religijną wiąże się dostrzeganiem dystansu, który w sferze religijnej zostaje zredukowany przez przyjęcie, że różne religie stanowią różne wersje odpowiedzi na tę samą potrzebę właściwą wielu narodom. Towarzyszące różnicom religijnym zróżnicowania w wymiarze społecznym o prawnym ujmuje respondentka jako problematyczne.

Myślę, że zetknięcie z innymi religiami uczy, że można różnie, ale, że to, co jest wspólne bardzo wielu narodom, wspólnotą, to jest poszukiwanie Boga (...) że to jest jakaś potrzeba wspólna i raczej przybiera tylko bardzo różne formy. (...) Tak, znaczy, najbardziej kontrowersyjna jest religia, to znaczy muzułmanie, między innymi dlatego, że ja jestem kobietą i sobie myślę, jak oni sobie radzą... Ale to nie moja sprawa. Ja jestem wychowana inaczej, być może jakbym była Arabką, była przygotowana do tego, że w rodzinie pojawi się więcej kobiet, i że to kwestia pewnego porządku rzeczy (...) I byłabym na to przygotowana, (...) wychowując się w takiej rodzinie też bym wiedziała, jakie są tradycje, jakie są zasady i pewnie próbowałabym żyć na tym obszarze. Nie spostrzegalabym tego jako straszne i nie do przyjęcia. [kobieta, 50 lat, wyższe wykształcenie]

Rodzajem odmienności jest zdaniem rozmówców ubóstwo, który ma charakter jak najbardziej jawny, nawet rzucający się w oczy. Bieda jest według badanych zjawiskiem dotyczącym tylko niektórych, określonych ludzi, nie przewyższonym przez nich skutek przynależności do kultury ubóstwa. W opinii kolejnego rozmówcy istnieją okoliczności zewnętrzne, które mogą stać się przyczyną biedy, a podstawowe znaczenie przypisuje on przyczynom wewnętrznym, własnym winom, indywidualnemu nieudacznictwu.

Inne jest (...) podejście bezdomnego (...), bo ja mogę pewne rzeczy zrozumieć, ale nie muszę, bo mi nikt na nic nie dawał (...) Ja rozumiem pewne tragedie życiowe, że ci ludzie tak wylądowali, ale wydaje mi się, że to jest często kwestia tego, czy chce się walczyć, czy im to odpowiada, bo mogą sobie tak posiedzieć na dworcu. Nie ukrywam, że nie daję takim ludziom, choćby dlatego, że raz – mi nikt nie dał, dwa –

(...) starałbym się nie dopuścić do takiego działania, żeby usiąść, zebrać i nic nie robić, ponadto być skazanym na łaskę tylko kogoś innego. Jest to postawa, która dla mnie jest inna od mojej, od postawy ludzi mi podobnych, mimo tak różnych osobowości wokół nas. To już nie chodzi o znajomych, ale o tysiące, miliony innych ludzi, którzy coś robią, czyli prezentują postawę aktywną a nie bierną. [mężczyzna, 31 lat, wykształcenie średnie]

Respondenci zatem postrzegają niektóre różnice jako nieakceptowalne, nawet mimo wątpliwości co do uniwersalności własnej kultury. Problem ten został tylko krótko zasygnalizowany, ponieważ pozostaje poza sferą moich zainteresowań w tym miejscu. Założyłam bowiem, że w tym artykule zajmę się tylko niektórymi dystansami wobec odmienności, tymi mianowicie, które zaznaczają się w sytuacji „ograniczonej wielokulturowości”, limitowanej założeniami dominującej kultury w sferze gospodarki, polityki, prawa. Inność, o której mowa w czterech przytoczonych powyżej wypowiedziach odnosi się do kwestii politycznych i prawnych, jak na przykład prawa jednostki, czy gospodarczych – przez co nie mieści się w ramach „wielokulturowości” jako ideologii podkreślającej funkcjonalność różnic.

Uwagi końcowe

Moim zamierzeniem było badanie sytuacji spotkania z odmiennością. Nie była natomiast moim celem identyfikacja zróżnicowań, szkicowanie swoistej mapy odmienności doświadczanych przez Polaków w ciągu ostatnich kilkunastu lat.

W wypowiedziach badanych zaznaczają się wyraźnie dwie tendencje. Pierwsza z nich jest sposobem artykulacji grupowej odmienności jako odmienności narodowej, druga – widoczna w wypowiedziach rozmówców tendencja polega na indywidualizacji inności. Praktyka społeczna nie może służyć podtrzymaniu odmienności w żadnym przypadku. W pierwszym – ponieważ inność jest negatywna – rozmówcy stykają się z nią każdego dnia i jest ona przez nich ujmowana jako wynikające z faktu, że polskie społeczeństwo musi przystosować się do Europy i stopniowo podlega trudnemu procesowi cywilizowania. Zaznacza się wyraźnie efekt defaworyzacji własnej grupy w relacji do „społeczeństwa Zachodu”, należy jednak pamiętać, że materiał empiryczny został pozyskany w okresie, gdy sytuacja społeczno-ekonomiczna kraju była przez Polaków oceniana jako zła. Ponadto rozmowy przeprowadzono w krótkim czasie po referendum unijnym, które poprzedziła intensywne kampania propagandowa w mediach, skierowana na wytworzenie pozytywnego obrazu Unii Europejskiej jako organizacji oraz poszczególnych państw członkowskich. Dlatego też nasuwa się hipoteza, że osobiste doświadczenia badanych dotyczące kontaktu z innością zostały zinterpretowane w perspektywie „zachodniej cywilizacji” jako swoistej wspólnoty wyobrażonej, która staje się układem odniesienia porównawczego i normatywnego. W tej sytuacji grupa, do której aspirują rozmówcy, jest oceniana wyżej niż grupa przynależności.

Jeśli chodzi o drugą tendencję, można powiedzieć, że odmienność zostaje określona jako „nieznacząca”, ograniczona co do zakresu, przypadkowa i zindywidualizowana. Wyróżnione strategie traktowania odmienności służą jej unieważnieniu lub zniwelowaniu. Odmienność w obrębie grupy własnej jest dostrzegana i negatywnie wartościowana – zastosowane przez rozmówców strategie mają zmniejszyć dystans do innych, którzy jednocześnie nie są akceptowani w swojej inności. Multikulturalizm postrzega i afirmuje zróżnicowania (w pewnych określonych granicach) – inni mają pozostać inni, gdyż to właśnie jest wartość, którą należy podtrzymywać. Strategia podejścia do inności zgodna z taką ideologią nie prowadziłyby do zmniejszenia dystansu, ale do pozytywnego wartościowania zróżnicowań i działań na rzecz jego podtrzymywania, „...celem tolerancji nie jest, i nie było nigdy zniesienie opozycji „my” i „oni” (tym bardziej zniesienie „ja”) ale stworzenie trwałych podstaw koegzystencji i współdziałania” [Walzer 1999, s. 113].

Bibliography

Babiński G. (1999)

Religia i tożsamość narodowa – zmieniające się relacje, w: *Religia i kultura w globalizującym się świecie*, (red.) M. Kempny, G. Woroniecka, Kraków.

Burszta W. (1998)

Wspólna Europa, globalizacja i medialność. Aspekty tożsamości współczesnej, „Sprawy Narodowościowe. Seria Nowa”, z. 12-13.

Jarymowicz M. (1992)

Tożsamość jako efekt rozpoznawania siebie wśród swoich i obcych, w: *Tożsamość a odmienność kulturowa*, (red.) P. Boski, M. Jarymowicz, H. Malewska-Peyre, Warszawa.

Koralewicz J., Ziółkowski M. (2003)

Mentalność Polaków. Sposoby myślenia o polityce, gospodarce i życiu społecznym 1988-2000, Warszawa.

MacCannell (2002)

Turysta. Nowa teoria klasy próżniaczej, Warszawa.

Marody M. (2000)

Kulturowe aspekty zmiany społecznej, w: *Między rynkiem a etatem. Społeczne negocjowanie polskiej rzeczywistości*, (red.) M. Marody, Warszawa.

Mucha J. (1999)

Wielokulturowość etniczna i nieetniczna, „Sprawy Narodowościowe. Seria Nowa”, z. 14-15.

Nowicka E. (1990)

Swojskość i obcość jako kategorie socjologicznej analizy, w: *Swoi i obcy*, (red.) E. Nowicka, Warszawa.

Rifkin J. (2003)

Wiek dostępu. Nowa kultura hiperkapitalizmu, w której płaci się za każdą chwilę życia, Wrocław.

Sadowski A. (1999)

Zróżnicowanie kulturowe a społeczeństwo obywatelskie, „Sprawy Narodowościowe. Seria Nowa”, z. 14-15.

Szkudlarek T. (1995)

Dialektyka Innego i postkolonialna tożsamość, w: Edukacja a tożsamość etniczna, (red.) M. Urlińska, Toruń.

Walzer M. (1999)

O tolerancji, Warszawa.

Ziółkowski M. (2001)

Mentalność i strategie przystosowawcze społeczeństwa polskiego, w: Rozumienie zmian społecznych, (red.) E. Hałas, Lublin.